Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. **Nr. 12.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 36-?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 36—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

227 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 12—12
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż** efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Powozów mnóstwo



Wózków dużo

Wolantów otwartych podostatkiem **Kuczer faetonów** damskich huk, a że **kupujących jest tego roku** brak, to też wszystkie powozy, wózki nowe i używane około 50 sztuk. sprzedaje po **wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników w **koncesy.**

składach **z pojazdami** używanemi

na resorach, 251 5-?

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter.



Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** wymowy i kluczem, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80 — kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 — kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. 241 10—12

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. Telefon l. 382

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 47—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „Kościuszką“

Kraków, ulica Mikołajska L. 1

poleca: 236 11-18

Wełny, Satyny, Płócienka, Oksforty, Podszewki, Bluzki i Halki.

Bielizna męska i damska

KOCE, KAPY, CHODNIKI CHUSTKI do OKRYCIA.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. Towary doborowe.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem, po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem, po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki,, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 240 10—14

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 229 12—12 **DYREKCYA.**

Dr. S. SKOBEL

SPECYALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

g.

H. Kretschmer

Kraków, Rynek L. 10.

Handel towarów korzennych i norymbergskich.

Skład towarów religijnych: różańców, koronek, krzyżyków, medalików, obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

Przybory do robienia kwiatów: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie przybory do pisania. 183 24-0

Ceny bardzo niskie.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 121 35 ?

poleca **miody *w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód stołowy lekki butelka **50** ct.	**Miód wytrawny** . butelka **70** ct.	**Miód esencya** but. . **1** złr. — ct.
Miód stoł. mocny „ **60** „	**Miód kuracyjny** . „ **80** ct.	**Miód kopowiec** „ . **1** „ **20** „

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Miód Maliniak . . . . butelka **1** złr. **50** ct.	**Miód kasztelański** . . . . butelka **1** złr. **50** ct.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

222 12—12 Bracka 11 — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**1 but.**	**16 hal.**
wyborowe piwo export . .	**1** „	**18** „
doskonałe „ marcowe . .	**1** „	**16** „

Po konfiskacie nakład drugi.

Rok 34. Kraków. dnia 15 Czerwca 1902 r. Nr. 12.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—;
w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50;
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na kwartał trzeci wynosi 2 korony; do końca roku 4 korony.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Ciekawe sądy...

W pewnem mieście zdarzył się niedawno wypadek, że sąd krajowy pozwolił na zajęcie i przymusową sprzedaż nagrobka, ponieważ ten „nie jest sprzętem do wykonywania praktyk religijnych przeznaczonym“.

Zbytecznem byłoby dodawać, że prowadzącym egzekucyę był... żyd.

Wkrótce dojdziemy do tego, że żydzi będą fantowali w grobie nasze kości i to na fabrykacyę sztucznego nawozu.

Dłużnika, mającego ząb złotem zaplombowany, zaciągną do dentysty i każą mu ząb „par force“ wyrwać.

Ostatecznie i to nie jest wykluczonem że będą dłużnikom golić włosy na peruki i wykręcać bebechy na pęcherze do przemycania spirytusu!

Z Hiszpanii.

Minister pod nosem Alfonsa
Odkrył pierwszy włosek wąsa —
Ztąd zachwyty, pełno krzyków,
Korsa, rewje, walki byków...

Trzosem i głosem.

(Przeróbka znanego poematu p.t. „Ogniem i mieczem“ [1]).

(Dokończenie).

Więc zatrąbili do boju pocztarze,
Wkrótce się każdy we krwi bratniej maże:
Szyją powietrze przekazy, powziątki,
Marki, pieczątki.

Postanweisungiem Hickiewicz przeszyty,
Skąpskiego w serce trafiają Abschnitty...
Tak padły gwiazdy pocztamtowej nacji,
Bez reklamacji.

Dążą do walki hufce kolejarskie.
Patelski, Grottger miny mają dziarskie,
Więc kto ich zoczy, natychmiast ucieka
Gdzie wolna sztreka.

By wstrzymać pochód tych dzielnych rycerzy,
Odważny Winkler z Sulimirskim bieży,
Wołając głośno, wśród szczęku brzeszczotów:
„Fertig“ i „gotuf!“

Wtem hukło, trzasło, buchnęły płomienie!
Było to straszne pociągów „zderzenie“.
Tak padły siłą tej zdradzieckiej pary
Cztery ofiary.

Z kolei dąży na rycerski połów
Turski na czele stu konnych „Sokołów“;
W zwycięzkiej walce potężnie go wspiera
Hufiec Rottera.

Obok nich mężnie Bandrowski harcuje,
Przy nim Trzebicky wrogów operuje,
A Bujwid Odo bakcylów gromady
Puszcza na zwiady.

Widząc to Jordan marszczy się i sarka.
Przyzwawszy w pomoc chorągwie Kasparka
Zadaje straszne aż do niepojęcia
Cesarskie cięcia.

Zagrzan tą walką Cyfrowicz ochoczy,
Z Urbanowiczem pojedynek toczy;
Wreszcie „sekretarz“ rzuceniem topora
Kładzie „rektora“.

Bujak z Katyńskim też stają w ordynku,
Lecz dziwo straszne z tego pojedynku:
Oba są cali: Bujak i Katyński —
Padł Matusiński.

Ponikło siecze wrogów na otręby,
Cybulski wszystkim rwie gwałtownie zęby,
Kawecki Czubka, gdy się greką bawił,
Gardła pozbawił.

Domański wszędy siła sieje guzów
Z swych tallardowskich słynnych arkabuzów,
A Koy ze Sarem bez walki w plen biorą
Narodu sporo.

Bąkowski mieczem humoreski pisze,
I kędy może rozlepia afisze;

Wreszcie Guńkiewicz prowadzi w bój dziki
Trąby i smyki.

Stała się straszna wszędy zawierucha:
Tu nos usieczon, tam leży pół ucha,
A z nieśmiertelnych mężów od nauki
Lecą peruki.

Ten tego wali, ali sam zaś mdleje,
Wszystek się zastęp to tam to sam chwieje,
Przedsię hetmany, chocia trupy leżą,
Bardziej się rzeżą.

Kończą swój żywot w boju: Sokołowski
Niemetz i Chmura, Styczeń, Kozubowski,
Marek, Smolarski, a obok rycerstwa
Multum żołnierstwa.

Nawet Guńkiewicz czuje zimne dreszcze,
Bowiem sam nie wie ażali żyw jeszcze.
Za to Uderski może się wyliże
Ze swych ran chyże.

Postrzegli wreszcie zacni adwersarze
Że quinta hora biła na zegarze,
Że im zostaną w walce przedłużonej
Ino ogony.

A więc zawarli trzyletnie przymierze.
Zamilkły działa, kusze i moździerze,
Żołnierz legł sobie na plantach i rynku
Kwoli spoczynku.

Nazajutrz rano trupa pozbierano,
I z uczciwością wszelką pogrzebano;
Z weteranami straż ogniowa cała
Szpaler trzymała.

Lampy gazowe krepą przysłonięto,
Nad Markiem sztandar czerwony rozpięto;
A Crenothrixą polano ulice
I Sukiennice.

Szli Franciszkanie, Ciołki, Kapucyni,
Potężnym głosem piali Bernardyni,
Na czele dziady szły z Dobroczynności
Pełne żałości.

Orkiestra grała pod Hocka batutą
Walce z opery „Mandato perduto“;
A nawet Schaitter dał Harmonję całą
Za cenę małą.

Tuż za trumnami szli jenerałowie,
Do rady państwa i sejmu posłowie,
Wreszcie Siedlecki pełen animuszu
W czarnym kontuszu.

Gdy przed teatrem zaś stanął korowód
Dał Kotarbiński nowy światu dowód,
Że nie zapomni, gdy żąda publika,
W gębie języka.

A gdy nad grobem stanęliśmy smutni,
Zabrzmiały głosy steibeltowskiej Lutni;
„Mowy trzymali“ partyjni menerzy
I ktoś z młodzieży.

Na nabożeństwie żałobnem kazanie
Było tak piękne, że płakały panie,
Zwłaszcza przy wzmiance o św. Józefie
I Genowefie.

„Wiedz, woła mówca, pobożny mój ludku,
„Że trzeba w piersi bić się aż do skutku,
„Bo czy kto zacny, mądry, czy szałaput.
Będzie z nim kaput“

* * *

Opiałem wojnę, jakiej od lat wiela
Ani widziało oko Izraela,
Ani toczyły pochopne do zgody
Lechji narody.

[1]) K. B. Ogniem i mieczem. Kraków 1884.

Korespondencja artystyczna.

I.

Kochany panie Klofacz! Dzięki ci, serdeczne dzięki za twoje wystąpienie. Poprostu z ust mi wyrwałeś, co już od pięciu lat miałem powiedzieć o tym panu, a tylko z braku czasu i sposobności milczałem.

Oddany ci

Woytech Kossaczek.

II.

Panie Waldeck-Rousseau! Ponieważ masz teraz nieco wolnego czasu, możebyś się wystarał dla mnie o miejsce nadwornego malarza u prezydenta Loubeta. Malowałbym z przyjemnością zwycięstwa francuskie nad Prusakami.

Polecam się łaskawej pamięci

Albert de Cossaque

Français du Nord.

III.

Panie ministrze Kuropatkin! Nie możnaby tam dla was namalować szeregu batalijek? Coś może z wojen tureckich, polskich, napoleońskich — mnie wsio rawno. Nie potrzebuję dodawać, że znałbym się na rzeczy i 33% honorarjum przeznaczyłbym.... na cele dobroczynne.

Zostaję i t. d.

W. Juliuszowicz Kossak.

Zdala od socjałów, zdala od stańczyków
Utworzymy centrum — tak hardo gadali.
Wreszcie ich wybrano i nazajutrz rano,
Już się w słnżbę pańską zgodnie zapisali.

Słownik djabelski.

(Ciąg dalszy).

Obstrukcja może być żołądkowa lub parlamentarna. Pierwsza da się usunąć środkami domowemi, druga orderami, obietnicami, łapówkami itd.

Obwarzanek, dziura otoczona cienką warstwą ciasta. Koło polskie ciasto zjadło, — została mu tylko dziura.

Obyczaj może być dobry, albo zły. W państwie „dobrych obyczajów“ okradają banki, tępią narodowości, katują dzieci itd. Powieść obyczajowa może być nieobyczajna.

Obraz o tyle jest coś wart, o ile jest w złoconych ramach. Obrazy „nowej szkoły“ można poznać po tem, że przewrócone do góry nogami nic nie tracą, owszem zyskują, bo często są więcej zrozumiałe. Obrazoborcy, patrz pod: impresjoniści.

Obywatel wiejski, krowa dojona przez komisję podatkową.

Oblęgorek, jedyna z głośniejszych miejscowości, w której Sienkiewicz nigdy dłużej nie będzie przebywał, wszędzie bowiem czuć się będzie więcej u siebie.

Oczko robić umieją tak mężatki jak i panny, z czego powstają często wielkie nieszczęścia jak np. małżeństwo. Więcej pociechy jest z oczka w rosole. Wojciech Oczko, słynny lekarz polski z końca w. XVI pisał o zgubnych skutkach „rzucania oczkiem“.

Oda — wiersz zaczynający się od: o ty! a najczęściej poświęcony wychwalaniu jakiegoś bałwana. Im autor więcej łże, tem lepszej może spodziewać się nagrody.

Odcinek, dolna część dziennika przeznaczona do drukowania głupstw wszelkiego rodzaju.

Odezwa, nagromadzenie górnolotnych frazesów. Zysk z odezw mają ci tylko, co je podpisują, bo rodzi się w społeczeństwie przekonanie, że ci panowie czemś są i coś znaczą. Najwięcej jest odezw do składek, ale już mało kto na to się łapie.

Ojciec, maszyna do karmienia.

Oklaski, najlepszy sposób przewrócenia w głowie młodym autorom dramatycznym. Bierze się trochę rąk kobiecych i młodzieży i uczy się je uderzać szybko dłonią w dłoń, aby wydawały hałas odpowiedni. Burda tego rodzaju zrobiona w teatrze ma własności magnetyczne, przyciąga bowiem młodego autora na scenę. Im większy hałas, tem więcej szurga nogami i jak koń głową na dół kiwa. Od tego kiwania powstaje lekkie zapalenie opon mózgowych, czego zwykłem następstwem manja wielkości. Lekarze zalecają choremu wstrzymanie się od pisania, a jeżeli nie chce rady usłuchać, to zastosowywane bywają okłady krytyczne. Przy bardzo rozwiniętej chorobie używa się gwizdawek podczas przedstawienia nowego utworu dotkniętej chorobą osoby. Rzucanie na scenę zgniłych jaj, cebuli, ogryzków od jabłek i wieńców ze słomy jest środkiem zbyt energicznym, choć w przewlekłem stadjum choroby jedynie wskazanym.

Oko, część ciała stworzona dla użytku optyków i okulistów. Ładne kobiety i strach mają duże oczy; u pierwszych już jedno oko jest tak wielkie, że można w nie wpaść. Jestto rzecz niebezpieczna dla ludzi mających duże obowiązki, a mało czasu i pieniędzy — gorzej jednak bywa, jeżeli jednemu z takich goła panna wpadnie w oko i wyleźć z niego nie chce. Wiatr ma ten brzydki zwyczaj, że biednemu „w oczy wieje“. Kodeks nie zakazuje „strzelania“ oczami, choć często rany bywają tak śmiertelne, iż raniony wtedy dopiero zdobywa sobie spokój, kiedy „zamknie oczy“. W małżeństwie obustronne „zamykanie oczu“ bywa często podstawą szczęścia domowego. Pokazywanie „perskiego“ lub „tatarskiego“ oka zdarza się najczęściej na placach i w hallach targowych przez damy handlujące mąką, kaszą, jarzynami i owocami.

Okoliczności mogą być sprzyjające lub nieprzyjazne, szerokie lub wązkie, długie lub krótkie, w kratki lub w paski, sukienne lub nankinowe — najczęściej spotykane są czarne i szare, rzadko zielone lub czerwone. „Z kim okoliczność?“ — elegancka forma zapytania o godność i nazwisko.

Okręt — patrz pod: majtki i Malinowski.

Okupacja, delikatne zabranie cudzej własności. Patrz: Bośnia i Hercogowina.

Olbracht v. Albert mistrz krzyżacki, pierwszy książe pruski, lennik Polski, syn Zofji Jagiellonki. Przysięgał wierność Zygmuntowi I. na rynku krakowskim. Następcy jego okradali swych panów i sąsiadów. Wreszcie za pomocą rozbojów, fałszerstwa monety itd. stali się niezależnymi. Ponieważ jednak na złodzieju czapka gore, starają się wytępić naród, którego byli hołdownikami. Używają na ten cel sum skradzionych, wygłaszają mowy w Malborgu itd.

Olej od czasu nafty, gazu i elektryczności coraz bardziej idzie w zapomnienie. Brak oleju też ogromnie uczuwać się daje nietylko ludziom ubogim, ale i najwyższym tego świata. W ostatnich czasach zabrakło oleju w Malborgu (patrz wyżej).

Opera, dziwoląg muzyczny. Jedni grają na różnych hałaśliwych instrumentach, a drudzy przebierają się za królów, książąt, rycerzy i wrzeszczą niemiłosiernie. Dawniejsze opery można było przy wysiłku zrozumieć, — dziś za najlepsze uchodzą te, których nikt nie rozumie, a które naśladują wycia psów, ryki zwierząt, tłuczenie szkła i garnków, piski tysiąca niemowląt, jęki wbijanych na pal murzynów itd.

Opryszek — patrz pod: minister skarbu, urzędnik podatkowy, hakatysta, malborczyk, agitator wyborczy, kasjer itd.

Order, cacko dla starych dzieci, w formie blaszki pomalowanej kolorowo, a czasem nabijanej szkiełkami.

Ortografja, przeżytek, z którym stanowczo zrywają młodzi poeci i rozmarzone dziewice.

Orzech. Rysiński zapisuje adverbium:
Orzech, osioł, niewiasta, jednym kształtem [żyją:
Nic dobrego nie czynią, kiedy ich nie biją.

Operacja patrz pod: lichwiarz.

Osa, patrz: stara panna i dziennikarz.

Osioł v. osieł, szlachetne i wielce cenione stworzenie. Zajmuje często najwyższe urzędy i godności. Spotkasz go między posłami do rady państwa i do sejmu, gospodaruje w radach miejskich, powiatowych.

Skonfiskowano!

Już Rej o kimś pisał:

...Jest on rozumu tak tępego,
Że mógłby mieć i osła stryja rodzonego.

Otręby — patrz pod: wstępne artykuły i krytyki teatralne.

Oświadczyny, zbliżanie się ku przepaści.

Ożenek, podanie o przyjęcie do szpitala warjatów.

Ozór starej baby, patrz pod: perpetuum mobile.

Pierwsze posiedzenie
Nowej miejskiej rady,
Pełne było kłótni,
Hałasu i zwady.

Jeżeli tak radcy
Będą dalej radzić,
Lepiej ich z foteli
Radzieckich zesadzić.

Albo zamknąć wspólnie
Tych co bałamucą;
Niechaj się przez tydzień
Porządnie wykłócą.

Możemy podać tymczasową wiadomość do jakich komisyj zapisali się niektórzy radcy.

Radca Gross do komisji rozruchowej.
R. Guńkiewicz do kom. teatralnej.
R. Kosobucki i towarzysze do sekcji stańczykowskiej.
R. Miedniak do kom. konsensowej.
R. Sołtysik do wymiaru taks wojskowych.
R. Kawecki do kom. kanałów spławnych.
R. Bąkowski do kom. sanitarnej.
R. Daszyński do sekcji dobroczynnej.
R. Beringer do wszystkich sekcyj i komisyj.



W Malborgu.

I ja też chciałem ścigać „polską butę“,
Ale sam padłem na Grunwaldu polu.
Radzę na inną zatem śpiewać nutę
I strzedz się bardzo wpływu alkoholu.



Poczciwa krowa galicyjska!
Kto chce ją doi, nie pytając;
Z niej siłę czerpie, choć pośrednio
Zły na „królików“ pruski „zając“.

A zaś pastuchy owej krowy
Sami trzymają ją do doju,
By nie pobodła zwolenników
Sprawiania armat dla... pokoju.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Już to nigdy nasze staropolskie przysłowie „Kogo Pan Bóg hce ukarać to mu rozum odbierze“ lepiéj zastosować śę ńe da jak obecńe do pruskich *uwożo pon* rządów.

Dnia 7 czerwca b. r. odbyła śę rozprawa karna w Poznańu przeciw naszemu pismu „Djabeł“ oskarżonemu o obrazę cesarza ńemieckiego.

Sąd kryminalny wydał *uwożo pon* wyrok zaoczny na spaleńe wszystkich numerów „Djabła“ znajdujących śę w Ńemczeh.

A to ći pańe głupie pludry, djabła skazują na ogień!

W tem zaślepieńu już ńe wiedzą co robią. Mńe śę zdaje, że jakby rybę sądzili, toby ją skazali na śmierć przez utopieńe.

Już to prawda co Werner powiedźał, że po wypadkach Wrześińskich stracili ńemcy doszczętnie rozum, *uwożo pon.*

Żeby przynajmńej jak mistrz Twardowski zagrożili djabłu kąpielą w święconej wodźie, to jeszcze rozumię, ale djabła ogniem straszyć, to już hyba szczyt głupoty, *uwożo pon.*

Tego samego dńa, za taką samą zbrodnie i ten sam sąd skazał wydawcę „Komara“ na 6 miesięcy więzienia, i zaraz go z miejsca uwięzili.

Brykaj prusaku, brykaj dalej; — wszak Krzyżacy także przed Grunwaldem brykali, *uwożo pon.*

* * *

Już z pierwszego pośedzeńa rady miejskiej krakowskiej można *uwożo pon* wnioskować, że oba stronnictwa będą się hćały popisywać wzajemną ńenawiśćą i prowadźić zażartą walkę o przekonańa polityczne, a gospodarka miejska będźe temczasem po macoszemu traktowana.

Jakkolwiek ostatńe wybory ńe wypadły bardzo pomyślnie, to jednak weszła *uwożo pon* do rady paczka ludźi uczćiwyh, pracowityh i dobrze gmińe życzącyh, przeważńe ze sfer prawdźiwie postępowych, hoćaż większa ich część przystąpiła do klubu stańczykowskiego. Mńejsza ich część należy albo do stronnictwa skoncentrowanyh, albo stanęli jako dźicy zupełńe na uboczu.

Moim zdańem i jedno i drugie stronnictwo popełniło tak straszne błędy, że ludźie uczciwi ńe powinni do ńih należeć.

Pierwsze, stańczykowskie zawarło sojusz z ostatnimi szubrawcami, kahalnymi wyzyskiwaczami, usuwając na bok najzasłużeńszych radców jak Styczńa, Frydleina i t. p. a popierali takich Hirszów i spółkę.

Drugie skoncentrowane związało śę z socjałami, którzy ańi gmińe ańi krajowi dobrże nigdy ńe życzyli, i którzy *uwożo pon* przy każdéj sposobności własne gńazdo kalają. Im hodźi tylko o to, żeby robotnicy byli lepiéj płatni, i żeby mogli z tego powodu większe wkładki na ih korzyść płaćić.

Moim zdańem, jako starego radcy, powinni wszyscy uczćiwi wystąpić tak z jednego jak i z drugiego stronnictwa i utworzyć *uwożo pon* klub mieszczański, któryby politykę z rady miejskiéj usunął, a zajął się uczciwie gospodarką miejską.

Wiem o tem, że początek będźe trudny, że do takiego klubu na raźe ńe wielu radców wstąpi, ale tem śę zrażać ńe trzeba, gdyż powoli, powoli, uczciwszę żywioły będą *uwożo pon* ich szeregi opuszczać, a do klubu mieszczańskiego wstępować.

Wszak opinia już ńetylko w radźe, lecz w całem mieśće zwraca się stanowczo przeciw obu stronnictwom i brzydźi się ich maherstwami; — do czynu więc do czynu, a jakem *uwożo pon* Piorunkiewicz tak sprawa musi wźąść lepszy obrót, gdyż tak dalej iść ńe powinno i ńe może.

BALLADA
o Auguście z Schuftenburga.

Do Schuftburga, do słynnego z rozbójnictwa
[grodu,
Przybył August, gębosławny władyka narodu,
Do Schuftburga on przybył, z nim kumpanów
[horda,
Moczymordy ochotne do kufla i korda.
Siedli zdobni w gronostaje i w bogate szuby,
Na łbach hełmy mają lśniące ze strusiemi
[czuby,
Kły im błyszczą, świecą gęby wiatrem
[omrożone,
Z karków płyną białe płaszcze krzyżem
[naczernione.

Gdy zasiedli, to władyka jak prorok z Efezu
Powitał ich zbożnem słowem: gelobet sei
[Jesu!
Oni na to zawołali: in Ewigkeit amen!
Wznieśli kufle i poczęli pijacki certamen.

Więc władyka głos zabiera i w długiej oracyi
Wzywa śmierci i zatraty dla całej Sarmacyi,
Jego słowa z dzikim wrzaskiem przyjęli
[opilcy
I „ausrotten! ausrotten!“ zawyli jak wilcy.

Wśród obłoków złocistych, wśród gwiaździ-
[stych mgławic
Siadł na tronie spowitym w całuny
[z błyskawic
Bóg odwieczny, Jehowa — i pyta aniołów:
Macie jakie nowiny ze ziemskich padołów?

Nie, Jechowo! archanioł Mu na to odrzecze,
Cichym trybem dziś toczą się sprawy
[człowiecze,
Tylko psiarnia coś głośniej niż zazwyczaj
[wyje,
Bo — jak fama rozgłasza — wściekły się
[bestyje!

W Belgradzie.

Aleksander (do Dragi): Nie będzie następcy tronu, to nie mamy po co jechać do Petersburga, a dostaniesz następcę tronu, to też chwilowo nie będziesz mogła jechać do Petersburga. Z tej sytuacyi i stu ministrów nas nie wybawi!

Nowa myśl na starą nutę.
(Z lwowskich melodyj).

Węgier z Lachem — dwa bratanki.
I do bitki i do szklanki,
Lecz gdy kapral „morduj“! powie
Węgier Lacha buch po głowie!

Pierwsze posiedzenie krakowskiej nowej Rady miejskiej.

(Sprawozdanie meta-specjalnego nad-korespondenta)

Na wieży marjackiej dął sobie strażnik w trąbkę, a w sali posiedzeń rady miejskiej prezydent Friedlein, wylazłszy na burmistrzowski stolczyk i skonstatowawszy obecność rajcy Daszyńskiego, zadął na samorodnym puzonie ust huczny marsz powitalny.

P. Friedlein: Witam was panowie tem milej, że widzę tu *trzydziestu czterech* członków byłej rady miejskiej, a tem radośniej, że widzę tu *trzydziestu ośmiu* nowych panów; którzy — spodziewam się — miastu...

Głos z galerji: i własnej kieszeni!...

P. Friedlein: chętnie służyć będą. Spodziewam się, że wszystkie braki znikną, że wodociągi...

Radny Rotter: Proszę mniejszości nie sekować!...

P. Friedlein: Radę miasta czekają nie małe zadania.

Radny Leo: Wybór wiceprezydenta!...

P. Friedlein: Zaczem kiedy już wyjaśniłem panom przy pomocy *„zwischenrufów“* waszych kolegów, czem jest i czem ma być ta rada, zacznijmy coś robić i wznieśmy okrzyk na cześć cesarza...

Prof. Bandrowski: Po wyczerpującej przemowie pana prezydenta stawiam wniosek nagły o zarządzenie kilkuminutowej pauzy, aby i mniejszość i większość zacnych rajców mogła przyjść do siebie...

Głosy: Brawo! Brawo!

P. Friedlein: Uchwalono!

Rajca Daszyński składa na miękkim papierze deklarację w sprawie swych dążności w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego, przyczem w znaczący sposób spogląda w stronę *radnego Lea*, który kiwa małym palcem w bucie i — według relacji *Naprzodu* — czerwieni się jak... trzynastoletnia (feralna cyfra! *przyp. red.*) panienka...

Po pauzie zabiera głos *radny Rotter*.

Radny Rotter: Moi panowie większość odrzuciła żądania mniejszości! To nie są wodociągi, a mandaty to nie jest crenotrix. My się nie damy zjeść w kaszy, my pokażemy, „że my są my“, my...

Radny Gross: Tu się krew poleje jak we Lwowie, panowie kahalno-konserwatywni i konserwatywno-kahalni chcą nas odrazu policzkować! To byłoby za prędko!

P. Fiedlein: Panowie po co tyle gadać! Głosujcie:

Stańczycy: Głosujmy!

Demokratyczno - liberalni: Aha! nie ma głupich.

Po głosowaniu do komisji weryfikacyjnej, które radny *Seinfeld* nazwał szopką, liberali wybrani składają swe mandaty, skutkiem czego stańczycy dostają znów kawał mięsa.

Radny Leo: Moi panowie, gdybym chciał odpowiedzieć na zarzuty zrobione partji konserwatywnej.,.

R. Frühling: To bym musiał dużo blagować...

R. Leo: myśmy szli zawsze prostą drogą...

Głos z galerji: *via* Horowitz.

R. Leo: Moi panowie! przykro mi...

Głos:... żem wlazł w towarzystwo Hirscha, Landaua...

R. Leo:... że nie mogę wypowiedzieć co myślę...

R. Wodzicki: Pst! Na miłość Boga ucisz się!

R. Leo:... i złożywszy to oświadczenie w obronie mego stronnictwa kończę...

Tu radni zaczynają się troszkę kłócić, a trochę godzić. Hr. Wodzicki przybiera postać żywiołów pojednawczych i pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej dobiega do końca. Radni rozchodzą się powoli, a prezydent Friedlein wznosi ręce ku niebu wołając:

— Dzięki ci Boże, *„za już“*, ale nie błagam o *„takie jeszcze!“*

Na lwowską nutę...

Cicho u nas cicho
    Cicho i spokojnie
Choć padały strzały
    Jak na jakiej wojnie....
Czy tu lud zawinił
    Czy też ta policya?
Przedewszystkiem winna
    Galicyi golicya....
Pan Wenc do orderu
    Czuł pociąg nie mały
Zrobił z głupstwa słonia
    No — i padły strzały....
Teraz dochodzenia
    Są podobno w toku
Łapią anarchistów
    Już na każdym kroku....
Jest zaś ich we Lwowie
    Ile tylko trzeba —
Żaden nic nie żąda
    Prócz — pracy i chleba!...
Dziwny to „anarchizm“
    Lecz cóż Wenc by robił
Gdyby „se“ orderu
    Choć tak nie sposobił!...

* * *

I studenci strejkowali
    I robili wieców siła
Bo im wolność wiecowania
    Nadewszystko była miła!...
Dziwne tylko to jest pono,
    Że wśród całej afery
Pan Janowicz radny miejski
    Też nie wsadził swe helery.
Czyżby wreszcie pan Janowicz
    Raz swój rozum dobył z głowy
I brak jego nie chciał więcej
    Udowadniać swemi słowy?...
Chwali mu się to i bardzo
    Lecz się bardziej jeszcze chwali,
Że na radzie zamknął buzię:
    Nie wywodzi swoich żali!...

* * *

Oj naszego prezydenta
    Każdy czepia się —
Mości Panie prezydencie
    To już bardzo źle!
Póki czepiał cię „Monitor“
    I urągał ci,
Mogłeś mówić: „Takie pismo?
    Cóż to szkodzi mi!“
Lecz gdy dzisiaj cała prasa
    Zarzuca ci złe
Może przecież twa osóbka
    Obronić się chce?...
Bo gdy tak otwarcie każdy
    W twarz ci będzie pluć,
Jakież wnioski z twej „cichości“
    Można sobie snuć!...

H. Amor.

Z filologii.

Wobec broszury posła Schalka nasuwa się mimowoli pytanie, czy Wolf, po polsku wilk, nie nazywał się pierwotnie w języku łacińskim lumpus zamiast lupus?

To jest natomiast już skonstatowanem, że należy on nietylko do mięso- ale i do cukrożernych bestyj.

Przegląd polityczny.

Wojna w południowej Afryce skończona, i król angielski dostaje ładny upominek koronacyjny: bogaty, chociaż trzechletnią wojną wyniszczony kraj bohaterskich Boerów, istną purpurę, czerwoną krwią jeńców, kobiet i dzieci, na której niby klejnoty pełne ognia, jaśnieją fermy boerskie podpalone rękami lordów i świadczące o humanitarności angielskiej obozy koncentracyjne. Jakże serdecznie musi Anglikom zazdrościć tego pomysłu Atylla, jak chętnie zaprowadziłby takie obozy dla kobiet i dzieci w poznańskiem, on, który tyle serca okazał i żydkom w Królestwie, i ofiarom na Martynice, który równie serdecznie życzył Boerom powodzenia w walce, jak szczerze gratuluje teraz Anglikom zwycięstwa. A w takt serca Atylli, biją wszystkie serca całej hordy Hunów. Oburzali się na okrucieństwa Anglików w Transwalu, podnosili wrzawę, która chwilowo głuszyła nawet pamięć rozbojów w Chinach, zbierali dla Boerów pieniądze, obiecywali pomoc w ludziach, a dziś, kiedy krwawej i nierównej walce nareszcie położono koniec, cała ich prasa pieni się i syczy, że skończyły się kłopoty Anglii, z którą tak gwałtownie chcą współzawodniczyć w polityce kolonialnej.

Skonfiskowano!

W uroczystości tej nie wziął udziału także komtur von Kossack, zajęty właśnie malowaniem historycznego obrazu: „Wielki Łowczy Bülow, urządzający polowanie króla na króliki!“ W imię prawdy prostuje ten pan w „Czasie“, że mimo zaproszenia („co za honor! co za cześć...!“) nie był na uroczystości w Malborgu. My w imię prawdy stwierdzamy, że mimo uroczystości w Malborgu zostaje na dworze berlińskim i maluje nasze upokorzenia i krzywdy. Czy tylko znajdzie dość jaskrawe barwy?

Aby zapobiedz wzrastaniu liczebnemu Polaków, mają Niemcy tak w granicach jak poza granicami cesarstwa wszczepiać w Polaków niemiecką kulturę, niemiecki obyczaj, niemiecką czystość i cnoty rodzinne, które tak skutecznie zmniejszają przyrost ludności niemieckiej. Srodek istotnie u nich wypróbowany, a w Austryi tak dzielnie propagowany przez Wolfa i jego przyjaciółki, a później żony jego przyjaciół.

Bebel proponuje nam, abyśmy wielkiemu łowcy sprawili zameczek myśliwski, to go uspokoimy tak, jak Francuzi z Alzacyi i Lotaryngii. My wierzymy, że wcześniej czy później uspokoją go inne zamki i kaftan.

Po uroczystościach malborskich, przyjeżdża Wilhelm do Poznania, aby tam zaszczepiać niemieckość. Ufamy, że Polacy, nie chcąc mu stawać w drodze i narażać się na zarzut, dass sie dem Deutschtum zu nahe treten, usuną się zupełnie z ulic i okien.

Poczciwi centrowcy, którzy zawsze byli naszymi szczerymi przyjaciółmi, ile razy potrzebowali naszych głosów, oświadczyli Kołu polskiemu po trzecim czytaniu nowych antipolskich ustaw, że i teraz sprzyjają nam najserdeczniej, a nie głosowali z nami tylko dlatego, bo mieli ważną naradę. A ci dwaj, którzy będąc na sali podczas głosowania, nie wstali za wnioskiem o imienne głosowanie? Tych pewnie nogi bolały, albo im von Kossack wymyśli jaką inną exkuzę.

Ponieważ Włochy upominają się o protektorat nad katolikami na wschodzie, przeto nowy gabinet chcąc im wytrącić broń z ręki i okazać swą gorliwość w ochronie katolicyzmu na wschodzie, zapowiada z całem poświęceniem i ofiarnością przesiedlenie tam resztek zakonów i duchowieństwa, jakie po ostatnich ustawach jeszcze we Francyi pozostało.

W Austryi ugoda postąpiła o tyle, że obaj premierowie mają zgodnie podać się do dymisyi. Delegacye tymczasem ukończyły obrady, uchwaliły, co im uchwalić kazano, przemilczały, o czem im mówić nie pozwolono, wysłuchały cierpliwie nagany i bury od Krieghammera, czyli, jak mówi hr. Gołuchowski, spełniły swoje zadanie. Wprawdzie przy dyskusyi nad nowymi wydatkami na armię, żądał Grek zaznaczenia naszego stanowiska wobec Niemiec, ale p. Jaworski, prawdziwy stary królik, oświadczył, że w takim razie on ucieknie, no — i reszta królików położyła uszy po sobie. Oświadczył tylko p. Jaworski w delegacyach, że jeśli króliki pozwolą ze siebie łupić skórę, to nie dlatego, że Niemcy chcą pożreć mięso królicze, tylko dlatego, że Austrya potrzebuje skórek na płaszcz gronostajowy, aby jakoś wyglądała pomiędzy innemi mocarstwami. Tępa „National Zeitung“ nie może zrozumieć tej olbrzymiej różnicy, i twierdzi, że wszystko jedno z jakich motywów króliki dadzą się łupić, byle Niemcy mieli co pożreć.

Delegaci nasi ogromnie są zadowoleni z odpowiedzi ministerjalnych. Gołuchowski nic nie wie o wydalaniu Polaków austrjackich poddanych z Prus, Krieghammer nic nie wie o prowokacjach ludności przemyskiej przez niektórych członków armii, nie wie nic, że w Krakowie istnieją rewersy demolacyjne, i że ktokolwiek domagał się kiedy ich zniesienia, wie tylko jedno, że „anbinden“ musi pozostać, bo przywiązując żołnierzy do słupka, przywiązuje się ich także do przełożonych, i do sztandaru.

Strejk robotników we Lwowie uśmierzono dość prędko. Przywódcy poświęcili tylko 4 trupy i kilkudziesięciu rannych, dla zaznaczenia swej troski o dobro robotników. Gorzej było ze strejkiem techników, którzy zagrozili, że przestaną uczęszczać do szkoły, jeżeli władze szkołę zamkną. No i jak tu nie było ustąpić. Profesorowi Głąbińskiemu udało się jednak i tę burzę zażegnać, za co spodziewa się przynajmniej takiej gratyfikacji, jaką Anglja uchwaliła dla Kitchenera za uspokojenie Transwalu. Major Malinowski obrał radykalniejszy sposób uciszenia studentów, postanowił ich poprostu wystrzelać. Uwięzieni podczas rozruchów, dostaną z polecenia ministerjum sprawiedliwości pamiątkowe chustki do nosa z Murau, z portretem Wilhelma.

Wielki książe Konstanty Konstantynowicz dostał pomięszania zmysłów.

Chory, znanym był w literaturze rosyjskiej pod pseudonimem K. R. — Pisywał udatne wiersze, nowele, humoreski, jemu także przypisują autorstwo kilku mów cesarza Wilhelma.

Namiestnikowi.

Panie Piniński,
To zwyczaj chiński,
Co wprost szkaradną
I bezprzykładną
Trąci niewolą,
Gdy się nędzarzy
Miast chlebem, solą,
Ołowiem darzy!

Monolog bezwąsego porucznika.

— Człowiek. choć w uniformie, póki niema wąsów jest przecież półbogiem tylko.

W ostatniej chwili.

Sędzia (do skazanego na śmierć golarza): Masz jakie ostatnie życzenie?

Delikwent: Wysoki trybunale! niech mi będzie wolno przed śmiercią jeszcze ogolić pana prokuratora...

„Co to jest życie?“

Życie? to walka!
W któ·ej zwykle pada,
Ten, co podstępem
Na drugich zasiada.

Życie? to dramat!
Kiedy jedni płaczą,
Drudzy z radości
Śmieją się i skaczą...

Życie? to pole!
Na którego plony,
Czyhają zawsze
Pasożytów szpony.

Życie? to łąka!
Strojna w wonne kwiaty,
Po których „harca“
Często cap brodaty.

Życie? to potok!
Im ponętniej szumi,
Tem większy poklask
Znajdzie w próżnych tłumie.

Sep.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.

Prawdziwie po moskiewsku.

Rotmistrz. Dlaczego pan nie jesz kapuśniaku?

Podoficer. Bom widział, jak szczur do kotła wpadł.

Rotmistrz. Natychmiast jeść, i to z apetytem. Pan musisz dawać pod każdym względem dobry przykład szeregowcom. bo jak nie, to do kozy.

II.

Z poradnika dla taterników.

W przeddzień wycieczki należy paznogcie u nóg starannie obciąć i nogi wymoczyć. Przed samą wycieczką trzeba podeszwy u nóg dobrze jelenim smalcem wysmarować a następnie kazać się przewodnikowi nieść.

To jest jedyny sposób uniknienia zmęczenia i odparzenia nóg.

III.

W Konstantynopolu.

Pasza. Za ten głupi order 5000 piastrów, to bardzo drogo.

Jubiler. Bo głupstwa i błyskotki wszędzie i zawsze najwięcej kosztują.

IV.

W akademii stańczykowskiej.

Mędrzec I. W Pompei odgrzebano 96-tą księgę Liwiusza, lecz na nieszczęście nikt nie może ani jednego wyrazu odczytać.

Mędrzec II. Nic nie szkodzi, w każdym razie jestto ogromna zdobycz dla wiedzy ludzkiej.

Staś jej i tak da radę, wypełni blagą kilka numerów „Przeglądu“, a ja wychwalając pod niebiosa jego zasługi na tem polu, będę miał materjał na kilkanaście odcinków w „Czasie“ i w ten sposób podniesiemy znaczenie naszej akademji, a głównie samych siebie.

Ręczę ci, że nam się to uda.

V.

Zmyślny handlarz.

Przed 40 laty odbywały się dosyć jeszcze liczne targi na woły w Limanowy, które rzeźnicy krakowscy dosyć gromadnie odwiedzali. Nie było jednak pomiędzy nimi zgody i często jeden drugiego w cenie podbijał.

Najstarszy z nich, człowiek zamożny, zaproponował spółkę w ten sposób, że nabyte na targu woły stawały się własnością niepodzielną spółki, która potem pomiędzy sobą urządzała dobrowolną licytację, a zyskiem dzielili się po równej części.

W ten sposób obniżyli znacznie cenę wołów i robili doskonałe interesy.

(Ciąg dalszy na str. 10).

Założyciel tej spółki czuł się jednak po jakimś czasie pokrzywdzony, gdyż na niego przypadała tylko $^1/_7$ część zysku, co po dokładnem obliczeniu wynosiło znacznie mniej aniżeli jego dochód przed zawarciem spółki, gdyż jako najzamożniejszy z nich, najwięcej wołów kupował.

Dążył przeto do rozbicia spółki.

W tym celu, jadąc raz do Limanowy, namówił wszystkich spólników, aby urządzić tamże, rano, przed rozpoczęciem targu składkowe nabożeństwo na intencję dalszego powodzenia tak korzystnej spółki. Spólnicy zgodzili się chętnie z jego wnioskiem i złożyli w tym celu na jego ręce po guldenie.

Pan Feliks, tak mu bowiem na imię, wziął pieniądze i natychmiast wczesnym rankiem, przed rozpoczęciem targu nabożeństwo zamówił i wszystkich spólników na nie zaprosił.

Jakież jednak nastąpiło zdziwienie, kiedy po skończonem nabożeństwie nie mogli odszukać pana Feliksa, który niespostrzeżony wymknął się z kościoła, i kiedy jego towarzysze Panu Bogu w kościele dzięki składali, on tymczasem najpiękniejsze woły na własną korzyść zakupił, i już się z nimi na drodze do Krakowa znajdował.

Podstęp skutkował; — to rozbiło spółkę.

Z SALI SĄDOWEJ

(Specjalna reporterka „D abła“).

Podpalaczka.

Dzisiaj przed zwykłym trybunałem karnym stanęła młoda i piękna dziewczyna, niejaka Filomena Kokieterna, której prokuratorya państwa zarzuca, że swym płomiennym wzrokiem zapaliła żar miłości w oczach kilku kochliwych młodzieniaszków.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, pomimo wymownej obrony dra Filimowskiego, trybunał skazał ją za podpalenie na 10 koron grzywny.

Kradzież.

Niedawno temu donosiła prasa miejscowa, że niejaki Zenobiusz Nadczłowiecki, wiele obiecujący poeta modernistyczny, ma zamiar napisać prawielki metadramat, zaćmiewający swoją genjalnością wszystkich autorów daty minionej i współczesnej.

Władza od tego czasu pilnie śledziła wspomnianego jegomościa, a dzięki niezmordowanej czujności inspektora policji Karcza, udało się wcześnie przychwycić tego pana na gorącym uczynku, a mianowicie w chwili, gdy zakradłszy się do skarbca Słowackiego, wybierał ztamtąd najcenniejsze perły duha.

Sędzia wyrokujący, ze względu na młody wiek i upośledzenie umysłowe oskarżonego, uwolnił go od winy i kary, dawszy mu surowe napomnienienie, aby jął się uczciwej pracy i nie zbaczał z drogi prawości i cnoty.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 36—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 12–12

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 12-12

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 142 36-?

Apteki.

Wolne

M. PRONIA pod „Złotą głową" w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 11—13

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 35-?

Handel kolonialny i farb.

FR LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 164 36—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 36—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, poleca Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 36 ?

Wolne

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 —

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 11—15

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 36-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 23—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, obrazków z herbem polskim w kilku kolorach od 6 h. do 2 K., listew na ramy, książek do nabożeństwa i t. p. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Maryacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 11—13

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 48—?

Restauracye.

WALENTY KOTWISZ, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 34—?

Pensyonat

Wolne

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK. zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+- Ceny fabryczne. +- 46-?

TOWARZYSTWO 138 36-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w r. 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r.:

		Dział ognlowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
				Stan z 33/12 1900.
Wystawiono polic . .		426.038	4·799	24.966
Wartość ubezp.	Kor.	1,183.852.471·—	33,116.196· –	81,866.120·03
			Renta . .	309.371·99
Zaliczka zebrana .	„	8.204.723·26	751.033·59	2.903.464·36
Proc. i inne należ. .	„	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerw. .	„	5,847.522·90	1,989.372·05	1,331.639.56
Rezerwa zaliczki .	„	3,281,893 31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny	„	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane	„	5,623.764.53	256.201.31	1,987.522·61
„ nieuregulow.	„	432,821·37	—	182.605·23
Prowiz. koszta admin. i odpisy	„	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość	„	**483.690·20**	**215.122·83**	**138.923·54**
Z funduszu wyrów.	„	415.809.29	—	—
12°/₀ zwrotu dla członków		783·702·93	—	—

Dywidenda { 5°/₀ od ubezpieczeń pośmiertnych . / 2°/₀ „ „ na dożycie . } Kor. 63.045·80

Od czasu istnienia Towarzystwa:

Wypłacono szkód w działach elementarnych Kor. 125,351.082.84

„ tytułem zwrotów . . . . . . „ 26,848.610·27

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

98 42—?

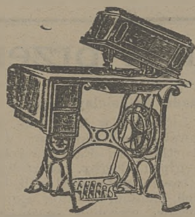
Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
90 43—?

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,
tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych ***po cenach nader umiarkowanych,*** jak również urządza takowe ***na spłaty w ratach miesięcznych.*** 179 25—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

MAGAZYNY MEBLI

W KRAKOWIE: **STEFAN IGLICKI** Sławkowska 10.

WE LWOWIE: **W. PRIMUS i S. IGLICKI** Jagiellońska 12.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

165 AKCYJNEGO TOW. 26—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.